

FIRMA

Odpowiedzialność menadżerów za długi firmy

Marek Domagalski, 15.10.2015 aktualizacja: 15.10.2015, 08:16

Zaciska się pętla wokół przedsiębiorców, którzy nie mają pieniędzy na upadłości, ale jeszcze prowadzą interesy.

Co roku kilkaset firm ogłasza upadłość, ale dwa razy więcej sądy upadłościowe odsyłają z kwitkiem, bo nie mają nawet środków na koszty upadłości. Wiele z nich nadal jednak funkcjonuje, choć trochę na pograniczu prawa. Ich szefowie jednak nie mogą spać spokojnie, bo mogą być pociągnięci za długi firmy.

Gorzej niż upadły

Pokazuje to sprawa Małgorzaty Z., prezes spółki z o.o. L., którą zgłosiła do upadłości, ale sąd jej nie ogłosił, gdyż majątek spółki nie wystarczał na koszty postępowania upadłościowego, a taką odmowę przewiduje art. 13 prawa upadłościowego.

W tej sytuacji wierzyciel, tu Skarb Państwa, zażądał od prezes (w ramach tzw. subsydiarnej odpowiedzialności zarządu za długi spółki z o.o. – art. 299 k.s.h.) 4 tys. zł, jakie sąd wydał na wynagrodzenia nadzorca sądowego, który badał kondycję spółki. Pozwana broniła się, wskazując, że dług powstał już po złożeniu wniosku o upadłość, a wniosek jest po to, by zwolnić menedżera z tego ciężaru. Rozpatrując sprawę Sąd Okręgowy w Warszawie powziął co do tego wątpliwości. O ich rozstrzygnięcie zwrócił się do Sądu Najwyższego. A ten orzekł, że za niezapłacone wynagrodzenia dla nadzorca odpowiadają członkowie zarządu spółki.

747 upadłości likwidacyjnych ogłosiły sądy w 2014 r.

– Uchwałę SN należy odnosić do wszystkich zobowiązań, jakie przedsiębiorca zaciągnął

po złożeniu wniosku o ogłoszenie upadłości. Będą to więc narosłe za ten okres np. wynagrodzenia pracowników, czynsze najmu i wszelkie inne długi – wskazuje Bartosz Sierakowski, radca prawny z Kancelarii Zimmerman i Wspólnicy. – Jest ona wyraźnym sygnałem dla przedsiębiorców, by nie zwlekali ze złożeniem wniosku o upadłość. Powinni to zrobić odpowiednio wcześniej, kiedy firma ma jeszcze majątek przynajmniej na koszty upadłości – dodaje. 1470 firm nie miało w ub. r. pieniędzy na koszty upadłości

– Formalna upadłość ma także dobre strony dla przedsiębiorcy, gdyż sąd i syndyk niejako wyręczają go z rozliczenia z wierzycielami. Dlatego nierzadko właściciele wykładają pieniądze, by postępowania ruszyło – wskazuje sędzia Cezary Zalewski, przewodniczący warszawskiego Sądu Upadłościowego, największego w Polsce. I dodaje, że część przedsiębiorców, którzy nie przeszli formalnej upadłości, prowadzi jeszcze jakieś interesy, ale z piętrem bankruta zwykle daleko nie zachodzi. – Wracają oni do sądu, by skorzystać z upadłości konsumenckiej. Sąd jednak, poza wyjątkowymi sytuacjami, nie zgadza się, bo jako przedsiębiorcy nie zgłosili upadłości na czas. A świadczy o tym brak pieniędzy – mówi sędzia.

Kolejne rygory

Niewypłacalni przedsiębiorcy będą mieli jeszcze trudniej. Od początku roku obowiązują ostrzejsze zasady likwidacji i wykreślenia z Krajowego Rejestru Sądowego spółek niezdolnych do działania. Lepiej zatem, aby sami przedsiębiorcy bez pieniędzy zadbali, a przynajmniej przemyśleli, czy szybka likwidacja nie byłaby dla ich dobra. Tym bardziej że 1 stycznia 2016 r. wejdzie w życie kolejna nowela zaostrzająca odpowiedzialność za szkody wyrządzone kontrahentom wskutek niezłożenia wniosku o upadłość w terminie, tj. w ciągu dwóch tygodni od zaistnienia niewypłacalności. Stosowane będzie domniemanie, że niespłacone długi powstały z winy szefów firmy, i to oni będą musieli udowadniać, że przyczyna szkody była inna.

Sygnatura akt: III CZP 54/15



foto: 123RF